



TYGODNIK SALWATORSKI

8.02.98 r. • PISMO PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SALWATORA W KRAKOWIE • NR 6 (164) 1 • Rok 5

Modlitwa

Przebacz mi o Panie trudne ścieżki życia
Okres buntu, niepowodzeń dnia szarego
Przed Tobą nie mam nic do ukrycia
Ufam wielkości miłosierdzia Twego

Dziękuję za wiarę i koronę cierniową
Za dary uzyskane z nadzieją,
Za wrażliwość duszy - moralną odnowę
I dar mocy życia - klejnotu żyte

Niech twa opatrność czuwa nade mną
Niech kręte ścieżki życia się prostują
Niech każdy z nas odnajdzie swoją perłę
A trudy życia pięknie ją szlifują

Ewa Chętnik - Donatowicz

Trwanie

Nie jest wielki ani mężny
Nie jest też piękny
Niczym nie zastąpił
Nikt go nie wielbi i nie podziwia
A on jest sobą mimo przeciwności
A on trwa
- wielki Człowiek

PR

UWAGA CZYTELNICY!

Z największą przyjemnością zawiadamiamy, że "Tygodnik Salwatorski" można już (obok tych wszystkich punktów, w których był dostępny dotychczas) nabywać także w Księgarni PRYM przy ul. Senatorskiej. "Tygodnik" trafić tu będzie zawsze w poniedziałek po niedzielnej dacie, pod którą się ukazuje.

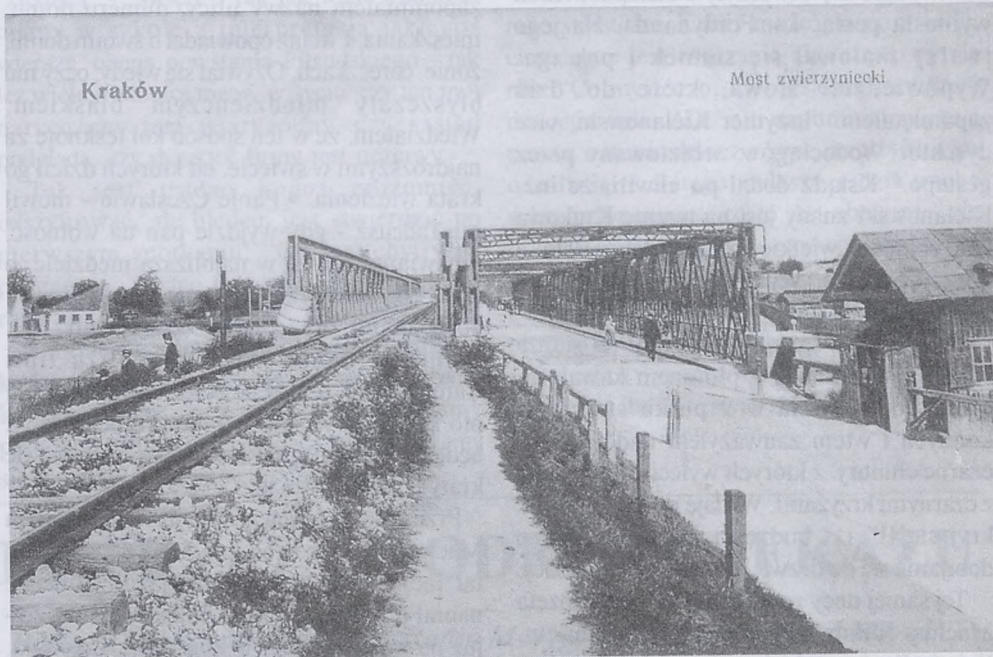
Dziękujemy tą drogą Panu Sprzedawcy za nieodpłatną pomoc w kolportażu "Tygodnika Salwatorskiego".

Dziękujemy też p. K. Żero za skontaktowanie nas z Księgarnią PRYM.

"Tygodnik" można nabywać w każdym kościele naszej parafii przy okazji Mszy świętych.

Redakcja

Z domowego archiwum



Wiele słyszymy ostatnio o remoncie Mostu Dębickiego i o planach budowy nowej przeprawy mostowej w zachodniej, czyli naszej, części Krakowa. Archiwalna fotografia przedstawia Most Zwierzyniecki sprzed wojny światowej, wysadzony przez hitlerowców w 1945 roku, podczas ich odwrotu przed armią marszałka Iwana Koniewa.

Piotr Boroń

WYBORY DO DUSZPASTERSKIEJ RADY PARAFIALNEJ NA ZWIERZYŃCU

Uprzejmie informujemy, że w marcu bieżącego roku przewidujemy zorganizowanie wyborów do Duszpasterskiej Rady Parafialnej. Bliższe informacje podane zostaną w jednym z najbliższych numerów "Tygodnika Salwatorskiego" i na jego łamach będziemy informować sukcesywnie o przebiegu wyborów.

Organizatorzy wyborów proszą o przemyślenie ewentualnych kandydatur zawczasu.

UCHWAŁA DUSZPASTERSKIEJ RADY PARAFIALNEJ W SPRAWIE FUNDACJI DZWONÓW KOŚCIELNYCH

Duszpasterska Rada Parafialna Parafii Najświętszego Salwatora gorąco popiera inicjatywę fundacji nowych dzwonów na wieżę kościoła Św. Augustyna i Św. Jana Chrzciciela oraz zachęca Parafian do ofiarności na ten cel.

Niech będzie i naszym udziałem akcja zbiórki środków na dzwony, które obwieszczą w naszej Parafii pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w tym roku!

Wspomnienie poświęcone pamięci inż. Tadeusza Kielanowskiego

Po kampanii wrześniowej w armii gen. Kleberga i ucieczce z niewoli znalazłem się w połowie października 1939 r. w Krakowie, gdzie zostałem wciągnięty do pracy konspiracyjnej w sztabie Okręgu Kraków Tajnej Organizacji Wojskowej, mieszczącej się w mieszkaniu ks. Ferdynanda Machaya.

W pierwszych dniach maja 1941 r., gdy rozmawiałem z Józefą - siostrą ks. Ferdynanda, drzwi nagle się otworzyły i stanęła w nich wyniosła postać ks. Ferdynanda. Na jego twarzy malował się smutek i powaga. Wypowiedział słowa, które do dziś zapamiętałem: "Inżynier Kielanowski, vice dyrektor Wodociągów, aresztowany przez gestapo." Ksiądz dodał po chwili, że inż. Kielanowski znany jest na terenie Krakowa jako człowiek wielkiej kultury, dobry Polak i gorący patriota. Wyraził przy tym żal, że spotkał Go taki los.

W noc 3 na 4 maja 1941 r. śni mi się, że stoję na skraju lasu z plutonem kawalerii, którą dowodziłem w 9 pułku strzelców konnych i wtem zauważyłem nadciągające czarne chmury, z których wyleciały samoloty z czarnymi krzyżami. Wydaję rozkaz: "Lotnik kryj się!!!" i... budzę się, słysząc głośnie dobijanie się do drzwi. Była pierwsza w nocy.

Tej samej nocy została aresztowana Józefa Machay Mikowa wraz z mężem Emilem. Ksiądz Ferdynand i jego brat jakimś cudem ocaleli.

* * *

Kilka dni potem zostałem w celi sam. Współwięzień Zieleniewski został wywieziony do Oświęcimia. Oczekiwałem zwolnienia. W połowie maja, gdy klęczałem wsparty o pryczę, trzymając w ręku medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, zgrzytnął klucz w drzwiach celi i wszedł do jej wnętrza, trzymając pod pachą jakiś tobolek, młody stosunkowo, o sympatycznym wyglądzie i jasnych oczach mężczyzna. "- Kielanowski jestem." - powiedział i podał mi rękę. Rozpoczęliśmy ostrożną rozmowę, badając się nawzajem. Powoli doszedłem do tego, że mam przed sobą vice dyrektora wodociągów miejskich Krakowa, że jest inżynierem. Wszystko to pasowało do cytowanych wyżej słów ks. dr Ferdynanda Machaya. Mogłem temu człowiekowi ufać. Tadeusz opowiedział mi szczegóły swego aresztowania. Obchodzono się z nim początkowo grzecznie. Przywieziony

do więzienia na Montelupich w Krakowie Tadeusz został skonfrontowany ze... swoim przełożonym, dyrektorem Wodociągów. Według opisu Tadeusza jego dyrektor przedstawiał obraz oplakany. Gdy ujrzał swojego podkomendnego powiedział słowa: "Panie Tadeuszu - ja jestem złamany, ja wszystko powiedziałem, proszę nic nie ukrywać." Widząc to Tadeusz nie miał innego wyjścia, jak potwierdzić zeznania swego dyrektora.

Ponieważ sprawy nasze były w zasadzie przez gestapo wyjaśnione, obaj mieliśmy nadzieję wyjścia na wolność. Przewidując moje wcześniejsze wyjście, Tadeusz uczył mnie na pamięć adresu jego Żony. Ba! Egzaminował mnie po wielokroć razy w ciągu dnia i dni następnych, czy aby nie zapomniałem nazwy ulicy, numeru domu, mieszkania. I wciąż opowiadał o swoim domu, żonie, córeczkach. Ożywał się wtedy, oczy mu błyszczały młodzieńczym blaskiem. Wiedziałem, że w ten sposób koł tęsknotę za najdroższymi w świecie, od których dzieli go krata więzienia. - Panie Czesławie - mówił mi Tadeusz - gdy wyjdzie pan na wolność, umawiamy się, że w najbliższą niedzielę, o godz. 10 rano, przyjdzie pan z moją Żoną i córeczkami przed okna naszej celi 158. Staniecie tam w dali, w pobliżu linii tramwajowej, a ja będę wam dawał znaki tą oto kartką trzymaną w ręku. To będę ja... I będę się kłaniał głową w prawo, żeby na tle kraty lepiej było znać...

Przez moje koligacje z ks. dr Ferdynandem Machayem i jego rodziną, z którą od wielu lat łączyły mnie więzi przyjaźni, Tadeusz nabral do mnie zaufania. Planowaliśmy, że - już po wojnie - i to była koncepcja Tadeusza, założymy z własnej inicjatywy klub więźniów z Montelupich, że będziemy mieli własną kawiarenkę, gdzie będziemy się zbierali wspominając dni, które minęły, jak koszmarny sen...

Tadeusz projektował nawet, że kawa będzie podawana w miniaturowych kiblach (kubkach), że będzie danie pod nazwą "zupka montelupka". Te projekty skazańców owiane były istic wisielczym humorem.

Z rozmów wylaniała się szlachetna, wrażliwa, oddana ojczystej SPRAWIE i patriotyczna, gotowa do poświęceń postać człowieka.

Takim był Tadeusz Kielanowski.

Gdy zażądano od Niego czynu w imię Ojczyzny On nie zawahał się. Był ze wszech miar godny najwyższego zaufania. Tylko takim można było powierzać milionowy majątek narodowy, przeznaczony na cele konspiracyjne do walki z okupantem. A przecież mógł powiedzieć NIE. Miał żonę, dzieci małoletnie... Miał dla kogo oszczędzać się i żyć... Tadeusz wybrał drogę zgodną z

honorem i obowiązkiem Polaka. I na szalę tego obowiązku On, absolwent Politechniki Warszawskiej, officer Wojska Polskiego, rzucił swój los i życie. I spłonął na tym ofiarnym stosie i odszedł do Tych, którzy na Niego czekali. Odszedł na wieczną wartę.

Wielką pociechą duchową była dla nas lektura maleńkiej książeczki św. Tomasza a Kempis "O naśladowaniu Chrystusa". Tadeusz dostał ją w przesyłce, zdaje się od Żony. Czytaliśmy ją po kolei, szukając w niej sensu życia i ukojenia niepokoju o losy najbliższych. Przez pryzmat wspomnień wraca do mnie Jego postać, widzę Jego uśmiechnięte i pogodne, ufne spojrzenie jasnych oczu... Bośmy po tygodniach ufnych zwierzeń, złączeni wspólną niedolą, byli jak dwaj bracia rodzeni. W postawie Tadeusza, w Jego słowach było coś, co należałoby określić jako wzniosłość, szlachetność, bezgraniczna uczciwość, coś, co pobudzało najwyższy szacunek i zaufanie. Pobyt w więzieniu, głód, zękanie się fizyczne oprawców, tęsknota do bliskich sercu, niepokój o ich los - to wszystko wycisnęło na Jego obliczu przedziwne piętno uduchowienia i niezwyklej dobroci, która emanowała z Jego twarzy... Nie złała Go przemoc brutalna. Są w człowieku wartości, których żadna moc ludzka zniszczyć nie może.

Aż wreszcie nadszedł taki dzień - parę dni przed wybuchem wojny z ZSRR, że otwarły się drzwi naszej celi i usłyszeliśmy głos gestapowca: "Hakke alles mitnehmen zum Entlassung!". Spojrzałem na Tadeusza, a ten szybko przetłumaczył: "Zabrać wszystko do zwolnienia." Co miałem zabierać? Ten nędzny tobolek tylko... Gdy odchodziłem padliśmy sobie w objęcia i ucałowali, a Tadeusz szepnął mi do ucha: "Pomiętaj o moich". W drzwiach celi odwróciłem się. Tadeusz stał na środku i uśmiechał się, a w oczach Jego grała radość... Ten uśmiech i to spojrzenie zabrałem ze sobą jako najtrwalszą pamiątkę, którą mnie obdarował ten niezwykle szlachetny człowiek, druż i przyjaciel w najtrudniejszych dniach mojego życia. Bo muszę przyznać, że z Tadeusza emanowała jakaś siła i wiara, którą uzbroidł On mnie na przyszłe dni i lata okupacji.

Inżynier Tadeusz Kielanowski, umierający na najtragiczniejszej scenie obozu zagłady w Oświęcimiu, z całą pewnością mógłby o sobie powiedzieć słowa z ody Horacego: "Non Omnis Moriar..." Nie wszystek umarł Tadeusz Kielanowski. Żyje wśród nas, w naszych sercach i w naszej pamięci, której oddajemy cześć po wieczne czasy, do końca naszych dni.

*mgr Czesław Hakke
współwięzień z celi 158
na Montelupich
Kraków 8 V - 19 VI 1941 r.*

Czy bliźni jest wrogiem?

Tylko ten co wiele wycierpiał, wiele milczał, zawsze słuchał, wiele modlił się w samotności - może być mistrzem i mieć swoich uczniów. Jest to prawda oczywista dla nas i dla ludzi całego świata bez względu na odległość kulturową, religijną czy czasową.

Już przed Jezusem Chrystusem było to wiadome i dlatego oceniano Jezusa, porównując Go z ascetą Janem Chrzcicielem, który wiele pościł, pokutował, modlił się. Według niektórych Jan Chrzciciel wypadł lepiej niż Jezus Chrystus: "Ten to chodzi na zabawy, zadaje się z celnikami i grzesznikami."

Zauważmy: osoba Jezusa Chrystusa nie jest klarowna, jest to ktoś, kto ciągle zaskakuje swoją oryginalnością. Jezus Chrystus nie jest tak jednoznaczny jak Jan Chrzciciel, bo np. chodzi na zabawy, ale też ciągle odchodzi na bok, aby się modlić, jest Panem, który rozkazuje burzom, a są Mu posłuszne. Jezus stanowi problem do odszyfrowania: czy jest On tylko bawiącym się działaczem społecznym, czy też ta Jego działalność ma głębsze podłoże - modlitwa, post, pokuta, nieustanny kontakt z Bogiem?

Czy to Jego zadawanie się z grzesznikami i cudzołóżnikami jest szczere, czy też szuka popularności u byle kogo, a zwłaszcza u biednych, bo bogaci Go odrzucili? Czy słowa Jezusa: "Lekarza potrzebują nie ci, którzy są

zdrowi, ale ci, którzy są chorzy" są istotą Jego powołania i osoby, czy są tylko chwytem obronnym, aby nie dać się pochwyć na błędzie?

Te i inne pytania nasuwały się współczesnym Jezusowi ludziom.

"Kim On jest? - że wichry są Mu posłuszne...", "Chromi chodzą..."

Tak i dzisiaj zadajemy sobie takie pytania. Takie pytania zadają i ci, którzy stykają się z historyczną postacią Jezusa po raz pierwszy. Jedno trzeba stwierdzić, że nigdy interpretacja kogoś nie będzie jednoznaczna - każda osoba jest tak skomplikowana, że trudno powiedzieć z całą odpowiedzialnością: "On jest pijak." - "złodziej" - "święty". Tak jak wiele trudności mamy w szkole z interpretacją jakiegoś wiersza, oceną powstania Piłsudskiego - tak też wiele trudności mamy w życiu: czy ten mój narzeczony jest wiarygodny, czy sąsiad podgląda, czy dyrektor firmy jest uczciwy.

Tak jest trudno kogoś zrozumieć, odszyfrować, ale błędem jest stwierdzić po pierwszym spotkaniu: "On jest chytry na pieniądze." Trudno to zdanie podtrzymać po roku znajomości.

Zwykle jesteśmy zmuszeni do oceniania kogoś, aby w ogóle móc żyć - czy mam temu komuś zaufać, czy nie. Stąd składamy przysięgi, podpisujemy umowy, zabezpieczamy się, pytamy: "Czy mnie kochasz?"

Tak, mamy się zabezpieczyć przed złem, nie można być bowiem naiwnym, czy pozwalać złym ludziom na deptanie dobrych i małych - ale uwaga: bądźmy bardzo ostrożni przed wyciąganiem kategorycznych wniosków i jednoznacznych ocen. Czy 5 lat wystarczy, aby kogoś ocenić, czy 40, 60, 100? Czy Jezusa odszyfrowaliśmy po 2000 lat? NIE!

Zabezpieczmy się przed ewentualną agresją z drugiej strony, ale nie oceniamy: bo nie każdy, kto chodzi na zabawy jest pijakiem; nie każdy, kto chodzi do chlewa jest świnią; nie każdy, kto obraca milionami dolarów jest chytry.

Teraz Polska znajduje się w nowej rzeczywistości. Każdy może głośno mówić, chwalebne jest osądzanie zła, często pytają nas: "Co myślisz o ...?" - jesteśmy zmuszeni do oceniania. Ale nie zapominajmy, że i nasza natura skłonna jest do szybkiego oceniania. I dlatego zwłaszcza dziś trzeba sobie przypomnieć, co to jest obmowa - zła prawda o innych, a oszczerstwo - zmyślane, plotka - niesprawdzone.

Mogą one być grzechem ciężkim, przy obmowie i oszczerstwie konieczna jest restytucja (wynagrodzenie). Ale też i przy innych trzeba naprawić zło.

ksr

EWANGELIZACJA PRZEZ ŚRODKI PRZEKAZU

- z wywiadu udzielonego przez Ks. Biskupa Albina Małysiaka w Radio Maryja O.Zbigniewowi Pękosowi

- Jakimi wrażeniami zechciałby Ksiądz Biskup podzielić się w związku z duszpasterskimi posługami i przeprowadzanymi wizytacjami w parafiach?

- Te wrażenia i spostrzeżenia są różne. W tej chwili zwrócę uwagę na jedno ze spotkań z Radą Duszpasterską w jednej parafii. Otóż przewodniczący tej rady zwrócił uwagę na konieczność głoszenia Ewangelii przez środki społecznego przekazu. Mówił, że w pracę wizytacji - jak to obserwuje - biskup wkłada olbrzymi wysiłek. Ale oddziaływanie tylko na setki, w najlepszym wypadku na tysiące ludzi. Natomiast ktoś, przemawiający w tym czasie w radiu czy telewizji, kontaktuje się z wielu milionami ludzi.

Muszę stwierdzić, że ten pan z Rady Duszpasterskiej miał całkowitą rację. Zresztą chodzi nie tylko o pracę biskupów, ale w ogóle o całe duszpasterstwo. Przyjmujemy w przybliżeniu, że w naszym kraju 40% ochrzczonych uczestniczy w niedzielę we Mszy świętej. Reszta jest poza zasięgiem niedzielnej ewangelizacji. Ale i ci, którzy

włączają się w niedzielną liturgię, czynią to tylko w ciągu godziny, a przez siedem dni tygodnia, często po kilka godzin dziennie, chłoną to, co im przekazuje radio, prasa, a szczególnie TV. Przekazy tych mediów niejedną raz są pożyteczne, interesujące i dobre, ale niestety, jesteśmy tego świadkami, bardzo często zawierają treści antyreligijne, antykościelne lub skierowane przeciw duchowieństwu. Przygotowane są ze świetną znajomością psychiki ludzkiej, często w kuszący sposób propagują laicki styl życia. Niezmiernie dużo w nich manipulacji. Oddziaływiają też na podświadomość. Oglądający telewizję katolik nawet nie zdaje sobie sprawy, że jest po laicku indoktrynowany, że jego kręgosłup moralny ulega wykrzywieniu (...).

- Tego rodzaju stan rzeczy budzi u wierzących najwyższy niepokój. Może dojść do zaniku życia religijnego u wielu ludzi pozostających pod wpływem środków przekazu.

- Dlatego wierzący mają ścisły obowiązek przeciwdziałać temu stanowi rzeczy. Wynika

to z nauki i rozkazu Chrystusa o konieczności głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,15). A poza tym jesteśmy przecież w swoim kraju. Państwowe media pracują za pieniądze przede wszystkim ludzi wierzących, bo tych jest zdecydowana większość. W sprawie środków przekazu wierzący mają dwa zadania do spełnienia. Pierwsze, to wpływanie czy wywieranie nacisku na ludzi środków przekazu (sprawa bardzo trudna), by w odniesieniu do problemów wiary zachowali życzliwą neutralność. I drugi obowiązek, to organizowanie, powoływanie do życia własnej prasy, telewizji i radia. Przez dziewiętnaście wieków Kościół głosił Ewangelię w świątyniach i w szkołach. I to wystarczało, bo nie było środków masowego przekazu. Ale dziś, gdy one istnieją i wywierają tak zasadniczy, tak gigantyczny wpływ na myślenie i uczucia ludzi, wierzący mieliby winę, gdyby przez media nie przekazywali światu Ewangelii...

Ostatni wodewil (w podzięce za odwagę nieznanemu artyście)

Wiersze o Zwierzynku?
O Półwsiu pieśni?
Pisał je młodopolski bard zwierzyniecki
Konstanty Krumłowski.

Konstanty - to imię źle się kojarzy,
lecz pomimo imienia,
by oglądać tęcze wodewilu
jako początkująca nastolatka
wdrapywałam się przez okna do
przepelnionej sali,
a były to takie czasy - znasz je z opowiadań
rodziców młodości - kiedy za wyspiewany
nieodpowiedni wiersz,
lub nieodpowiednio wypowiedziany
zresztą to już wiesz
z opowiadań
ale wpięć topole, trzeba było cieniem się
skradać
aż do kipieli bzów
i wtedy... w mrok widowni
przez uchylone okno kilka drobnych postaci,
a na scenie - Konstanty Krumłowski
śpiewał i płakał, od śmiechu się zanosił
ustami trupy amatorskiej
grały w niej nawet dziewczyny z sąsiedztwa
przelatywały gołębiami plotki, bzy
pachniały,
krytycy wydymali wargi,
kreśliły pióra - iż nie wart ich Krumłowski.

Na sali siedzieli zielonomundurowi,
odznaczenia w klapach. Jakże?
Nie wiedziałam. Przecież byłam niemal
dzieckiem.

- Ale miało być o pieśniach, wierszach
zwierzynieckich.
Kuplety fruwały nad sceną.
Jeden z aktorów, ten z orlim nosem
i wysokim czołem, zbyt wysokim
jak na tamte czasy
odrzuć czuprynę płową, taką z dawnych
fotografii,
a mundurowi spragnieni zabawy
zagrzewali okrzykami, klaskaniem,
a bzy mocniej pachniały,
a może nawet
pękały paki kasztanów?
Za drzewami księżyc swą pełnię osiągał
wciąż bardziej pызaty
swoją krągłością dołączył do klaki.
Aktor śpiewał o Lajkoniku jadącym od
Zwierzynka.

Karminem ubarwiona, w babcinych
koralach
śmiała się Królowa Przedmieścia
z dawnej fabryki cygar
- zważ to - zwierzynieckiej!
W niej wariacko, maniacko kochał się
Krumłowski,
gdyby nie Maryśka z fabryki cygar,
niezlomna w swej godności
arystokrata, bard przedmieść
może by się nie rozpił.
Czy w tej ze sceny, też można było

kochać się na zabój?
Była bardzo szczupła i blada
pod karminem pomadki.
- Naście lat po wojnie jeszcze
wątłe na ogół bywały dziewczęta
anemia często zbierała białe żniwo. -
Może w tej dziewczynie
za nagłą siłą głosu w arii dla Patronki
może we wszystkich
i w nas komicznych, zaklętych
w geście przycupnięcia
wśród okiennych nisz
dziewczątka z krakowskiego przedmieścia
kochał się Aktor za to zasłuchanie
i ta miłość, lub zapach bzów
uderzyły mu nagle do głowy
do tego wciąż rosnący księżyc
jak i my przybywał przez okno
na wielki moment Aktora teatru
amatorskiego
na moment wielkiego Aktora
z amatorsko wielkiego teatru.

Na sali w takt klaskali mundurowi,
Aktor z Lajkonikiem na scenie
tańczył, wirował, łapiąc go za grzywę,
śpiewał słowami Krumłowskiego
nagle kraciastą czapkę rzucił w górę
i banalne słowa z gardła na całą salę,
na mundurowych, ich damy,
na nas dziewczęta - dzieci,
na bzy, topole, na pызaty księżyc;
"Polska będzie wolna znów"
już nie śpiew
solo wyrwane z wnętrza zawołanie
nagłośniło się, odbiło echem,
zawisło w dusznej przestrzeni
jeszcze ze sceny dźwięki proste, chórem
wplatały rytmiczne imię Lajkonika,
muzyka kołem, brawa zamarły
przedwcześnie opadała kurtyna.

Gdzież aktor, który zbyt wiernie
swą kwestię odtwarzał?
Księżyc, topole bzy,
wzniecały dalej gwar wiosenny
wypełniając ciszę po zamkniętych wodewilach
na resztę późnego dzieciństwa,
powracających jedynie echem
głosów dziecięcych
wśród szarości starych podwórzy.

Przyszły do mnie wyczekane
studenckie lata.
Mówiono - W Warszawie nawet zdejmują
"Dziady".
Mickiewicz. Co na to powie w grobie?
Wiedzą wszyscy.
Nagle zapomniane topole, krzaki bżowe,
przerwany wodewil, Konstanty Krumłowski.

Widzisz, nie mnie o Zwierzynku śpiewać,
czynił to kiedyś arystokrata
w zelowanych butach,
przetartej pelerynie,
młodopolski bard przedmieść krakowskich.

Krystyna Jezierska



*Zwierzynieckie Koło
Przyjaciół Sztuk Wszelkich
serdecznie zaprasza
na spotkanie poetyckie,
które odbędzie się*

*w
Zwierzynieckim Salonie
Artystycznym
dnia 1 marca 1998 roku
o godz. 12.00*

*z
Emilem Białończykiem
oprawę muzyczną przygotowuje
nasza pianistka
Barbara Brzezińska*

DO ZOBACZENIA!

DUSZPASTERSTWO NAUCZYCIELI

"ostoja"

**w dniu
17 lutego 1998 roku
o godz. 19.15
zaprasza na
KONCERT POEZJI**

**I
PIOSENKI AUTORSKIEJ
pt.
POMIEŚCIĆ W SERCU**

**w programie:
recital Piotra Piechy
pt. TOBIE - JA
oraz poezja Barbary Urbańskiej
sala "katakumby" w klasztorze
OO. Cystersów w Mogile
ul. Klasztorna 19**

*nowe bajki
(także dla dorosłych)*

O PILOCIE JASIA

Od jakiegoś czasu bardzo modne i użyteczne są wszelkiego rodzaju zdalnie sterowane urządzenia. Obsługuje się je pilotami. Możemy więc, leżąc w łóżku, wyłączyć światło i telewizor, możemy z oddali odblokować zamknięcie drzwi w samochodzie itp.

Jakże często chcielibyśmy w podobny sposób wyłączyć kogoś, kto nas denerwuje: gada za długo, gada nie to co byśmy chcieli... W ogóle nie chcemy go mieć w zasięgu wzroku...

I właśnie zdarzyło się, że pewnego dnia mały Jasio znalazł takie urządzenie. Jak zwykle w bajkach, nie podejrzewał z początku, że ten pilot ma taką moc, ale przypadkiem sprawdził i pewien bardzo gadatliwy pan w tramwaju, wygłaszający pod adresem Jasia pretensje, że sobie pogwizduje, po użyciu pilota zniknął. Po prostu zniknął. Pasażerowie zdziwili się, ale każdy miał swoje sprawy, jedni wysiedli na najbliższym przystanku, inni już nie podjęli tak absurdalnego tematu zjawiska jak UFO i tylko Jasiowi przygoda dała wiele do myślenia. Teraz już tylko należało powtórzyć na kimś doświadczenie - był to Bogu ducha winny (choć denerwujący) - gazeciarz. Udało się! Co za siła! Na wszelki wypadek powtórzył doświadczenie jeszcze na psie i kilku dzieciach na spacerze. Wszystko grało!

Teraz Jasio poczuł w sobie wielką moc. Mógł decydować o innych. Jakże wdzięczna była mu klasa, gdy "wyłączył" nauczycielkę... Wieczorem wyłączył swojego tatę (nie bez żalu), a gdy mama dopytywała się, co z tatą, to i mamę "wyłączył"... Tu po raz pierwszy ogarnął go głęboki smutek, ale zajął się nauką (bo był ambitnym uczniem) i jakoś wieczór upłynął.

Na następny dzień rano o mało nie zapomniał pilota do szkoły, ale wrócił się z przystanku i, jak wieczorem uznał, dobrze zrobił, bo pilot w tym dniu przydał się kilkanaście razy.

Nie rozstawał się z pilotem i używał go po krótkim przemyśleniu, ale konsekwentnie. Szanowano teraz Jasia powszechnie, ale podejrzewał, że to tylko strach. To wywoływało u niego stany cierpienia. Któregoś wieczoru ogarnęła go taka chandra, że postanowił, aby zniknęli wszyscy ludzie... I tak zrobił...

Drogi Czytelniku, tak zapędziłem się w notowaniu historii małego Jasia, że zagubiłem dystans i chociaż spostrzegam, że bajka skończyła się bardzo źle, to jednak nie wiem, gdzie był błąd. Gdzie zaczął się łańcuszek zła?

Jeżeli wiesz, to mi powiedz albo - jeszcze lepiej - uprzedź przypadki, gdy kiełkuje jakieś zło realne. To, jestem pewien, ważniejsze niż ta cała bajka.

BP

J zesał Pan śnieg!

Adybył był białą-
-cała

Jakby obsypał mnie śnieg
nie deszcz

nie grad

lecz śnieg

jak lek

na mój

nastrój

i strój

i na tęsknienie...

Marzena Tabor

Ośrodek Opieki Diennej Hospicjum św. Łazarza zaprasza

Jeżeli czuje się Pani (Pan) samotna w swojej chorobie, ma Pani za dużo wolnego czasu, nudzi się - proszę przyjsć do nas, do Ośrodka Opieki Diennej Hospicjum św. Łazarza przy ul. Fatimskiej 17. Jest to rodzaj klubu dla osób chorych, którzy są osłabieni i nie mogą prowadzić normalnego życia lub też potrzebują zmiany otoczenia i odprężenia. Ośrodek jest czynny w godzinach przedpołudniowych, na razie tylko trzy dni w tygodniu. Czekamy na Panią (Pana) w każdy poniedziałek, wtorek i czwartek od godziny 8 do 16.

Postaramy się, aby spędziła Pani u nas te kilka godzin w serdecznej atmosferze, aby były one przyjemne i pożyteczne. Będzie Pani miała okazję, aby:

- spotkać się i porozmawiać o swojej chorobie lub innych swoich sprawach z lekarzem, pielęgniarką, kapłanem lub z życzliwą wolontariuszką,

- spotkać się i zaprzyjaźnić z innymi osobami znajdującymi się w podobnej sytuacji,

- posłuchać muzyki, radia, obejrzeć filmy wideo, przeglądać pisma, przeczytać książkę, brać udział w grach towarzyskich,

- uczestniczyć w interesujących zajęciach wspólnych lub indywidualnych, takich jak np: gotowanie, pieczenie ciast, roboty ręczne różnego rodzaju, rysowanie, pielęgnowanie roślin itp.

- zgodnie z życzeniem można też wziąć kąpiel lub skorzystać z usług fryzjera,

- skorzystać z konsultacji lekarskiej i pielęgniarskiej oraz wykonywać zabiegi rehabilitacyjne,

- otrzymać dwa posiłki (śniadanie i posiłek w południe).

Do ośrodka może przyjsć Pani (Pan) z drugą bliską osobą.

Jeżeli jest Pani zainteresowana naszą propozycją proszę zatelefonować (nr 425-73-08 lub 425-70-86) we wtorki i czwartki od 8 do 16. Można się wtedy umówić na określony dzień i godzinę. Nasi wolontariusze, o ile będzie taka potrzeba, pomogą Pani przybyć do naszego ośrodka i następnie odwieżą Panią do domu. Pobyt w Ośrodku Opieki Diennej jest bezpłatny.

Towarzystwo Przyjaciół Chorych "Hospicjum" w Krakowie

WYPOŻYCZALNIA

łóżek szpitalnych, materaców przeciwodleżynowych, balkoników, chodzików, wózków inwalidzkich, nakładek i stojaków na sedesy, stoliczków i ławeczek na wannę i pod prysznic, podnośników - pasów do dźwigania chorych, kul łokciowych, pachowych i lasek oraz innego sprzętu niezbędnego chorym

czynna jest

w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10.00 - 14.00

wtorki i czwartki od godz. 10.00 - 18.00

przy ul. Centralnej 26 (róg ulic Wężyka i Tuwima)

w Nowej Hucie - Czyżynach, telefon / fax 47 28 03

istnieje możliwość transportu

Całkowity dochód z wypożyczalni
przeznaczony jest na rzecz

Domu - Hospicjum św. Łazarza w Krakowie (w budowie)



Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

W niedzielę 15 lutego odprawione zostaną Msze św. za wiernych, przyjmujących księży po koledzie. Msze św. w tej intencji będą o godz. 7.30, 9.00, 10.30, 11.15, 13.15.

We wtorki o godz. 19.00 uczestniczymy w nieustającej Nowennie do Błogosławionej Bronisławy

W najbliższym tygodniu Ksiądz Proboszcz nie będzie przyjmował w kancelarii.

Na uczczenie dwutysięcznej rocznicy przyjścia na świat Zbawiciela parafia nasza pragnie mieć dzwon, na który złożyło ofiary dotychczas osiemdziesiąt osób. Nazwiska ich i adresy wpisane są do księgi pamiątkowej. Składamy im serdeczne "Bóg zapłać!"

Prosimy o dalsze składanie ofiar na dzwon - w kopertach, które można zostawiać w zakrystii, na ręce księży lub na tacę, z podaniem swojego nazwiska i adresu.

W podziękowaniu za wizytę Ojca Świętego w Archidiecezji Krakowskiej poszczególne parafie organizują pielgrzymki do Rzymu. Nasza parafia również zaprasza na pielgrzymkę do sanktuariów w Italii i na specjalną audiencję u Ojca Świętego. Autokar wraz z księdzem i przewodnikiem wyruszy 31 maja, a powróci 6 czerwca.

Osoby pragnące wyjechać proszone są o napisanie na kartce swojego nazwiska, daty urodzenia, numeru paszportu, adresu i numeru telefonu i złożenie w zakrystii lub kancelarii. Spotkanie z pilotem pielgrzymki będzie w sobotę 21 lutego o godz. 10.00 w sali pod plebanią. Wtedy też należy wpłacić 500 złotych.

Ukazały się cztery książki o aniołach w albumowym wydaniu. Są one do nabycia na stoisku w przedsionku kościelnym.

Jeśli jesteś w ciąży i:

- jesteś w bardzo trudnej sytuacji
- boisz się otoczenia
- ciężko ci się zdecydować na urodzenie dziecka
- nie wiesz, co robić

**potrzebujesz życzliwości i pomocy
zadzwoń do nas!**

nasz telefon zaufania nr: **411-47-66**

w poniedziałki i piątki w godzinach od 10.00 do 12.00
w środy - w godzinach od 16.00 do 18.00

Stowarzyszenie Dobroczynne "Nadzieja"

11 lutego od sześciu lat obchodzimy jako Światowy Dzień Chorego. W tym dniu Ks. kard. Macharski odprawi dla chorych Mszę św. w Szpitalu im. Rydygiera (Bieńczyce).

Dyżury Radnych

Co tydzień w poniedziałki, w biurze Rady Dzielnicy VII przy ul. Senatorskiej 15 (I p.), radni miejscy i dzielnicowi pełnią dyżury, na których spotykają się ze swoimi wyborcami.

W poniedziałek 9 lutego dyżurować będzie w godz. od 15.00 do 17.00 radny Piotr Boroń.

Kalendarzyk liturgiczny:

- *** 8 II (niedziela) - 5 niedziela zwykła:
Czytania mszalne: Iz 6, 1-8; 1 Kor 15, 1-11; Łk 5, 1-11
- wspomnienie św. Hieronima Emilianiego, zakonnika
- *** 10 II (wtorek) - wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy
- *** 11 II (środa) - wspomnienie Najśw. Maryi Panny z Lourdes
- VI Światowy Dzień Chorego
- *** 14 II (sobota) - Świętych Cyryla i Metodego, Patronów Europy

W Krakowie

Było:

- ~ Przez cały tydzień hotel Continental serwował wyrefinowane potrawy z kuchni myśliwskiej
- ~ Były wicewojewoda krakowski Jerzy Miller został podsekretarzem stanu d/s decentralizacji finansów publicznych
- ~ 2 tys. dzieci niepełnosprawnych i z biednych rodzin bawiło się w hali Wisły na VII bału integracyjnym
- ~ Radni postanowili, że stojący od lat czołg na osiedlu Górali (Nowa Huta) nie będzie usunięty
- ~ Styczeń 98 był najcieplejszy od 100 lat

Jest:

- ~ Trwają dyskusje na temat "uporządkowania" (przebudowy) Placu Wszystkich Świętych
- ~ Majątek gminy Kraków jest wart 4,2 miliarda złotych
- ~ Tylko 30% krakowian uczęszcza w niedzielę na Mszę św. (w diecezji jest to ok. 50%), za to coraz więcej obecnych przyjmuje Komunię św.
- ~ Krakowski oddział ChD III RP ma 120 członków
- ~ Trwa Festiwal Teatrów dla Dzieci i Młodzieży. Spektakle od 9 II do 13 II - Al. Jana Pawła II 232, godz. 11.00; wstęp 2,5 zł
- ~ "Dziennik Polski" w swe 53 urodziny wkroczył do Internetu. Stały serwis będzie można przeczytać zanim gazeta pojawi się w kiosku
- ~ Tylko długa krakowska tradycja sprawia, że Sanepid przyrymka oczy na uliczną sprzedaż obwarzanków. Przepisy mówią "nie!"

- ~ Konsulat Rosji w Krakowie - pomimo wcześniejszych zapowiedzi - nie zostanie zlikwidowany

Będzie:

- ~ W Urzędzie Wojewódzkim zamiast list obecności będą karty magnetyczne. Umożliwi to wprowadzenie ruchomego czasu pracy, ale też kontrolę wyjść w godzinach urzędowania
- ~ Na Wawelu sokół "Totem" będzie płoszył gołębie, które niszczą zabytkowe elewacje
- ~ 15 marca rozpocznie się modernizacja ul. Zwierzynieckiej (od Straszewskiego do Włoczków)
- ~ W noclegowni przy ul. Pawiej 3 powstanie centrum pomocy dla bezdomnych
- ~ 9 wizerunków byłych prezydentów, zdobiących Urząd m. Krakowa, poddanych będzie konserwacji

Być może:

- ~ Wicewojewodą zostanie najprawdopodobniej przedsiębiorca Jerzy Meysztowicz z UW
- ~ Dzieci, które w roku 1998/1999 ukończą VI klasę, pójdą po wakacjach do gimnazjum. 3-letnie gimnazjum będzie obowiązkowe (mała matura). Po nim można ukończyć 3-letnie liceum - już nieobowiązkowo
- ~ W Woli Batorskiej stanie pierwszy w Polsce pensjonat dla osób chorych na stwardnienie rozsiane
- ~ Od marca będzie obowiązywał przyspieszony tryb postępowania dla kierowców prowadzących pojazd pod wpływem alkoholu
- ~ Tymczasowy most na Wiśle (obok Dębnickiego) będzie otwarty prawdopodobnie 15 kwietnia

~ opr. BS



Gotujmy z... Biblią

Czytając Stary Testament, towarzyszymy ludowi wybranemu w wędrówce do Ziemi Obiecanej, która "opływa w mleko w miód". Wiemy już, że nomadowie (a byli nimi także Izraelici) uważają mleko i miód za najwykwintniejszy pokarm. O mleku już było, dziś - o miodzie.

Miód ma wartości odżywcze i lecznicze. Ponadto jest smaczny. Z miodem można przygotowywać różne wyroby cukiernicze, napoje i dania.

Herbatniki miodowo-owsiane

15-20 dkg miodu, 20 dkg cukru, 20 dkg masła, 2 jaja, 6 łyżek mleka, 5 dkg rodzynek, łyżeczka proszku do pieczenia lub sody, płatki owsiane.

Masło utrzeć z cukrem, dodać miód, mleko, jajka; wymieszać. Dodać tyle płatków owsianych, aby dało się zagnieść ciasto. Ciasto rozwałkować NIE ZA CIENKO! Wycinać z niego kieliszkiem krążki, układać na wysmarowanej tłuszczem blasze i piec w średniej temperaturze (160-180 stopni).

Lemoniada miodowa

Szklanka wody, łyżka soku z cytryny,

2 łyżki miodu. Sok z cytryny rozmieszać dokładnie z miodem i rozcieńczyć do smaku przegotowaną wodą.

Smakuje przy chorobach gorączkowych i... leczy!

Kogel-mogel

przeciw przeziębieniom

2 żółtka utrzeć z 3 łyżkami miodu i odrobiną soli. Powoli wlać przegotowane gorące mleko: 2 szklanki, wymieszać i pić matymi łykami póki ciepłe.

Jest to propozycja na dwie osoby: dla chorej i przyrządzającej.

Kluski na mleku z miodem

3 szklanki mleka, 5 dkg klusek (makaronu), łyżka miodu, łyżka masła, sól.

Do gotującego mleka wsypać kluski, dodać miód i sól do smaku, po czym gotować aż kluski będą miękkie (ok. 15 min.). Do gotowej potrawy dodać surowe masło.

Jest to dobre danie na kolację dla dzieci i dorosłych lasuchów.

Chatwa

80 dkg mąki przesiać, wsypać na patelnię, dodać 40 dkg masła i ogrzewać mieszając, aż utworzy się sypka żółta masa. Następnie dodać do niej 35 dkg miodu i gotować 5-7 minut. Można dodać mielone orzechy. Gorącą masę przełożyć na talerz, a gdy ostygnie, pokroić na nieduże kawałki.

Za pierwszym razem można spróbować z połowy propozycji.

Babcia Wiktoria

Z SERWISÓW INFORMACYJNYCH



W zeszłym tygodniu dobiegła końca pielgrzymka papieża Jana Pawła II na Kubę. Było to historyczne wydarzenie. Na pożegnanie we Mszy Św. na placu Rewolucji uczestniczyło ok. miliona osób. Wśród nich był przywódca jednego z ostatnich komunistycznych państw Fidel Castro. Ojciec Św. przybywając na plac wywołał prawdziwy entuzjazm wśród zgromadzonego tłumu. Tymczasem w czasie pobytu papieża na Kubie córka Fidela Castro poprosiła w Hiszpanii o azyl.

Bardzo napięta sytuacja panuje na Bliskim Wschodzie. USA grozi Irakowi wojną, jeżeli nie zgodzi się na wpuszczenie do pałaców prezydenckich Saddama Husajna inspektorów z ONZ. Według amerykańskiego sekretarza stanu, pani Albright, wszystkie środki dyplomatyczne zostały już wyczerpane.

Prezydent Kwaśniewski podpisał ustawę upoważniającą do podpisania konkordatu. Za dwa tygodnie dojdzie do jego sygnowania, a w miesiąc później zacznie on obowiązywać.

Sejm przyjął dzięki głosom koalicji AWS-UW projekt budżetu na 1998 rok.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczyna się kampania przeciwko rozszerzeniu NATO. Przyjęciu do tej organizacji nowych członków sprzeciwia się część polityków i historyków. Mobilizuje się amerykańska Polonia. Naszym sojusznikiem jest również prezydent Clinton, ale ma on w tej chwili na głowie inne sprawy.

30 stycznia minęła 26 rocznica Krwawej Niedzieli w Irlandii Północnej. Brytyjcy żołnierze utworzyli ogień do nie uzbrojonych uczestników marszu katolików. Zginęło 14 osób. Premier Wielkiej Brytanii zapowiedział wznowienie dochodzenia w tej sprawie.

Zabójcy Michała Łyska zostali skazani na 5 lat poprawczaka.

Z oddziału bydgoskiego banku PKO SA oszust przez nikogo nie upoważniony, w nieznanym sposobie dokonał przelewu lokaty WSP 1 mln zł, po czym wypłacił pieniądze i ślad po nim zaginął.

Spektakularnym wyczynem, którego jeszcze nikt nie dokonał jest okrażenie Ziemi balonem. Wielu próbowało, ale bezskutecznie. Ostatnio trwa wyścig między brytyjskim milionerem Richardem Bransonem, a amerykańskim Stevem Fossetem. W zeszłym tygodniu wystartował następny balon z alpejskiej wioski w Szwajcarii z trzema śmialkami na pokładzie.

Niemiecki Ośrodek Badawczy w Brunzwicku do badań gleby, jako roztworu używa... coca-coli. Jest ona tania, łatwo dostępna, ma zawsze ten sam skład cukru, wody, kwasu cytrynowego i fosforowego, rozpuszcza występujące w glebie pierwiastki i w przeciwieństwie do roztworów chemicznych można ją spokojnie wylać po wykonaniu eksperymentu.

Wszystko wskazuje na to, że na Igrzyskach Olimpijskich w Nagano w polskiej delegacji zabraknie naszego jedyne złotego medalisty w sportach zimowych, Wojciecha Fortuny. Przypomnijmy, że bardzo nieoczekiwanie wygrał on rywalizację skoczków w 1972 roku w Sapporo. Japończycy bardzo liczyli na przyjazd mistrza. Miał on również promować Olimpiadę w Zakopanem.

opr J.D.

Książka dla zamkniętych w celi więziennej

Kapelan Aresztu Śledczego w Krakowie prosi o nadsyłanie na jego adres książek i gazet religijnych oraz egzemplarzy Pisma Św. dla więźniów. Wprawdzie uczynili oni zło, za które ich aresztowano, niemniej jednak są spragnieni Boga. Więzienie jest miejscem wielu nawróceń, miejscem szczególnych rekolekcji dla tych, którzy mają otwarte serce. Ludzką rzeczą jest zbłądzić, chrześcijańska powinnością - podać błądzącym rękę. Może przesłane przez nas Boże Słowo, przemodlone w samotności, pomoże komuś podnieść się z upadku i uwierzyć: w siebie, w ludzi, w Boga.

Adres kapelana:

ks. Jerzy Woźniak CM
31-150 Kraków, ul. św. Filipa 19

Muzeum Historyczne M. Krakowa i Rada Dzielnicy VII M. Krakowa zapraszają do obejrzenia

WYSTAWY

pt.

ZWIERZYNIEC SIĘ PRZEDSTAWIA

która jest czynna

w Zwierzynieckim Salonie Artystycznym

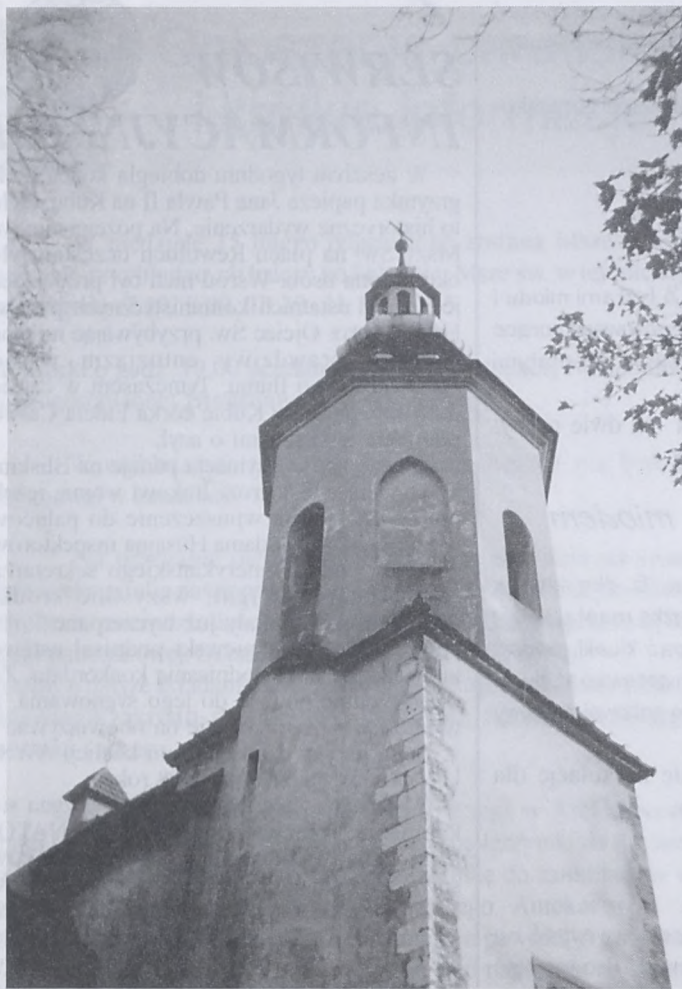
przy ul. Królowej Jadwigi 41

w środy od 11.00 do 18.00

w czwartki i piątki od 9.00 do 15.00

w soboty i niedziele od 10.00 do 14.00

wstęp wolny



Fot. B. Szewczyk

Ojciec Święty z Fidelem ? Cóż za konstrukcja?

W pierwszej chwili zastanowiło mnie to - Ojciec Święty z Fidelem? Obok siebie?

Dysonans to tak wielki, że aż budzi podejrzenia. Czyżby Ojciec Święty podawał rękę temu następcy Lenina i Stalina? Czyż nie można tego odczytać jako pewną formę akceptacji, przyjęcia do wiadomości jako stanu normalnego całego tego Supergułagu?

Przez pewien czas z tym aspektem wizyty Ojca Świętego na Kubie nie mogłem się pogodzić.

Dwie informacje dały mi wyjaśnienie i zrozumienie - jak mi się wydaje.

Pierwsza - to fotografie płaczących ludzi.

- A myśmy onegdaj nie płakali? Słyszeliśmy zwykle, proste, ale i szokujące - że można tak mówić - słowa.

Kto pamięta np. ostatnią przed pontyfikatem procesję Bożego Ciała w Krakowie, ten to uczucie znał na długo przed odejściem od jedynie słusznej drogi do socjalizmu. Już wtedy miał podniesioną głowę wbrew wszystkiemu. Tam On dopiero dotarł. Ale dotarł!

Druga informacja - fragment wypowiedzi Ojca Świętego jeszcze w samolocie, że Pan Komendant dokładnie wie, co usłyszy.

To znaczy, że nie Ojciec Święty jest tu interesantem.

To nie jest spotkanie przywódców. To jest spotkanie Ojca z ludźmi



Z niedzielnej Ewangelii...

"Wyplłyn na głębię i zarzućcie sieci..."

Ale oni wiedzieli lepiej. Wiedzieli, że tam nic nie ma. Doświadczyli tego. Umordowani nocnym połowem wrócili z niczym. Dlatego Szymon nie od razu posłuchał. Dlatego się zawahał. Dlatego rzucił Jezusowi w twarz: "niceśmy nie ułowili".

"Wyplłyn na głębię i zarzućcie sieci..."

Ale ty wiesz lepiej. Wiesz, że tam nic nie złowisz. Wiesz, że Boże przykazania nie dają korzyści. Doświadczyles tego. Uczciwość, prawdomówność, czystość - to nie jest droga do sukcesu. Świętowaniem w niedzielę nie dorobisz się w życiu niczego. Więc za Szymonem powtarzasz: niceśmy nie ułowili.

"Wyplłyn na głębię i zarzućcie sieci..."

Ale ty wiesz lepiej. Nikt ci nie zarzuci, że nie próbowałeś. Był czas, kiedyś był całkiem porządny. Teologiczne dyskusje, Msze studenckie, religijne książki. Wtedy jeszcze w to wierzyłeś. W to, że tak można żyć. A potem już "ucieкло". Zarabiałeś na mieszkanie, na dzieci, na szkołę, na buty. Jedno z drugim nijak się nie wiązało.

"Wyplłyn na głębię i zarzućcie sieci..."

I dopiero, gdy potrzeba w życiu czegoś innego... Czego nie da się kupić, nie da się załatwić, nie da się ukraść. Wtedy się wraca. Wtedy ci głupio, że postawiłeś na złego konia. Dopiero wtedy jesteś gotowy dać wszystko...

...A Piotr wahał się tylko przez moment - i uwierzył. Uwierzył Bogu i jego sieć znów była pełna ryb. Bo z Bogiem można znaleźć szczęście nawet tam, gdzie bez Boga nie ma już nic.

"...I wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali..."

Teresa

Kuby i swą pozycją On to spotkanie utworzył. Nie było ono mu dane. On je wyprokurował. W wypełnianiu Misji. Tak jak Kapłan, idąc z posługą do więzienia, nie analizuje problemu faktycznej winy i kary czy psyche kata. Idzie do cierpiących ludzi. Ojciec Święty pojechał wywalczać dla Kuby jej obudzenie.

Widać, ludzie też i tam przestają się już bać. A czy socjalizm na Kubie przetrwa godzinę czy rok - nie ma już w sumie istotnego znaczenia.

I trzeba autorytetu, klasy i umysłu Ojca Świętego, by w sposób jednoznaczny nie być łączonym w takiej wizycie z jakimiś tam interesami.

Ojciec Święty pojechał na Kubę nie do Fidela. Ten tylko może za nim chodzić. Może tylko chcieć coś "załatwić". Ale ewidentnie - nie jest to przedmiotem wizyty.

Niby to wszystko oczywiste...

Feliks Stalony Dobrzański